

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, za głębokimi dolinami..... Nie, nie, nie.... Nie żadne dawno, dawno i nie tak daleko.

Tuż za rogiem, na samym skraju naszej dziecięcej wyobraźni, całkiem niedawno, w pewnym pięknym, ciepłym, bezpiecznym i kolorowym Pluszowym Lesie żył śmieszny, pluszowy, bardzo gadatliwy Miś. Miś Tadeusz. Tadeusz był wielkim marzycielem... Często przed zaśnięciem, w ramionach ukochanej misiowej mamy wymyślał magiczne historie o gwiazdach. Kiedy tak leżeli na kaszmirowej polanie, pod ciężkie powieki misia wkradały się coraz to barwniejsze, świetliste obrazy... a może to były gwiazdne konstelacje, na które często patrzył mały Miś usypiany przez ukochaną Mamę? Mama opowiadała o nich niezliczone historie. Miś potrafiłby z pamięci wymienić chyba wszystkie nazwy gwiazdnych układanek... Kasjopea...Warkocz Bereniki... Jednorożec... Perseusz...Andromeda....Cefeusz.... Mała i Wielka Niedźwiedzica.....ach... ta Wielka Niedźwiedzica nie dawała Misiowi spokoju. Wypatrywał jej każdego wieczora na rozgwieżdżonym Niebie. Ta Niedźwiedzica kojarzyła mu się z Mamą, chociaż wcale nie była do niej podobna. Miś zastanawiał się czemu obok niej nie ma Wielkiego albo chociaż Średniego Niedźwiedzia? Takiego misiowego Taty w gwiazdozbiorze? Kiedyś mama powiedziała Tadeuszowi, że ten Średni, a może nawet Wielki Niedźwiedź zszedł z Nieba na Ziemię, żeby ją ratować przed zniszczeniem. Ale o jakie zniszczenie chodziło? I czemu było to tak ważne, że Gwiazdy sięgnęły Ziemi? Tego Miś nie wiedział i ciężko było mu sobie takie zejście wielkiego, gwiazdnego Niedźwiedzia z samej góry nieboskłonu wyobrazić. Mama chyba też nie wiedziała, bo nic już więcej małemu Misiowi nie mówiła. Pewnego ranka miś postanowił poszukać Taty Niedźwiedzia i nie ociągając się zbyt długo ruszył w daleki, a może całkiem niedaleki świat. Zabrał ze sobą zapas miiodokanapek i pogwizdując dziarsko pod nosem wkroczył na wąską, zieloną, atłasową ścieżkę, prowadzącą do naszego, ludzkiego świata. Drepcząc po ścieżce przypomniał sobie pewną łacińską (tak mówiła Mama) nazwę URSA ale za nic nie mógł przypomnieć sobie, co ona oznacza. Wiedział jednak, że jest to ważne słowo i przeczuwał, że będzie miało wielkie znaczenie w jego misiowej podróży.

